Rok XVIII. We Lwowie, dnia 1. lipca 1910. Nr. 27.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Encyklika Ojca św. Piusa X.

(Ciąg dalszy)

Temu tłumowi zwodzicieli przeciwstawił Bóg prawdziwych reformatorów i to najświętszych, ażeby bądź to powstrzymywali ów pęd ku przepaści i ogień ów gasili, bądź też naprawiali szkody wyrządzone. Praca ich wytrwała i wielostronna nad przywróceniem karności przyniosła Kościołowi pociechę tem większą, im cięższy przygniatał go ucisk i potwierdziła prawdziwość słów: „Wierny jest Bóg, który... z pokuszeniem uczyni też wyjście“ (I. Cor. 10, 13). Wśród tych stosunków spotęgowała się radość Kościoła dzięki szczególniejszej gorliwości i świętości życia Karola Boromeusza, którego Bóg mu zesłał.

Była zaś w jego działaniu z woli Bożej osobliwsza jakaś siła i skuteczność, która nietylko pokonywała zuchwałość rokoszan, ale też umiała wychowywać i pobudzać synów Kościoła. Tamtych bowiem poskramiał szalone zamachy i zbijał czcze oskarżenia największą potęgą wymowy i przykładem swego życia i postępowania; — tych zaś podnosił nadzieję i ożywiał ich zapał. A zwłaszcza to było u niego godnem podziwienia, że przymioty prawdziwego reformatora, które u innych widzimy rozdzielone, u niego były od młodości zebrane razem: cnota, roztropność, nauka, powaga, moc, rzutkość. Wszystkie zaś te przymioty łączyły się ku obronie powierzonej mu prawdy katolickiej przeciw rozszerzanym błędom w sposób zgodny z zadaniem Kościoła powszechnego: ożywiał więc na nowo wiarę u wielu zamarłą i prawie wygasłą, umacniał ją przezornemi ustawami i urządzeniami, przywracał rozluźnioną karność, naprawiał usilnie obyczaje kleru i ludu i czynił je znowu chrześcijańskimi. Tak spełniając wszystkie zadania reformatora, wykonywa on także nie mniej dokładnie obowiązki „sługi dobrego i wiernego“, a potem wielkiego kapłana, który „w dniach swoich podobał się Bogu i znalezion jest sprawiedliwy“; prawdziwie godny, żeby wszelkiego stanu ludzie i duchowni i świeccy, bogaci równie, jak ubodzy, zapatrywali się na jego przykład; znamienite jego zalety streszczają się w owej pochwale biskupa i zwierzchnika, na którą zasłużył, bo słuchając słów Piotra Apostoła, stał się „wzorem trzody z chuci“ (I. Petr. 5, 3). Nie mniejszo budzi podziwienie to, że Karol, który nie skończywszy jeszcze dwudziestego roku życia, najwyższych dostąpił zaszczytów i zajmował się wielkiemi i nader trudnemi sprawami Kościoła, dążył z każdym dniem bardziej, przez rozważanie rzeczy Boskich, które odnawiało jego ducha w świętej samotności, do szczytu cnoty doskonałej i jaśniał jako „dziwowisko... światu i aniołom i ludziom“ (I. Cor. 4, 9).

Wtenczas zaczął Bóg prawdziwie, że użyjemy słów wspomnianego Poprzednika naszego Pawła V. — „dziwy swoje“ okazywać w Karolu: mądrość, sprawiedliwość, płomienną gorliwość o cześć Bożą i o chwałę imienia katolickiego, a przedewszystkiem troskę o odnowienie wiary i całego Kościoła, którem to dziełem zajmował się dostojny ów Sobór Trydencki. Odbycie tego Soboru poczytuje ten sam Papież i cała potomność Karolowi jako zasługę, ten bowiem najgoręcej go popierał, zanim stał się najwierniejszym jego uchwał wykonawcą. Że dzieło przyszło do skutku, do tego przyczyniły się czuwania, uciski, prace wszelkiego rodzaju Karola.

To jednak wszystko było dopiero niejako przygotowaniem i pierwszą życia jego próbą, przez którą miał duch jego wyćwiczyć się w pobożności, umysł w nauce, a ciało w pracy, przyczem młodzieniec skromny i niewiele o sobie sądzący był jakby gliną w ręku Pana i Jego na ziemi Namiestnika. Ale tym właśnie początkiem życia gardzili owi miłośnicy rzeczy nowych — równie głupi jak nasi, nie bacząc na to, że dziwy Boże wychodzą na światło z cienia i milczenia duszy posłusznej i modlącej się pobożnie i że to ćwiczenie zawiera w sobie zarodek przyszłego postępu, podobnie jak nasienie zamyka w sobie nadzieję żniwa.

Ale jak już wspomnieliśmy wyżej, świętość jego i działalność, zapowiedziana tak dobrym początkiem ży-

cia, rozwinęła się najwięcej i wydała owoce najobfitsze, kiedy „porzuciwszy blask i majestat Rzymu, wyszedł dobry pracownik na żniwo, którego się podjął (do Medyolanu) i tam spełniając z każdym dniem coraz lepiej swoje zadanie, przywrócił ową rolę, zanieczyszczoną wskutek niedobrych czasów cierniami i dzikiem zielskiem, do takiego stanu, że uczynił kościół medyolański wzorem karności kościelnej"[1]). Tak licznych i znamienitych dokonał rzeczy, przeprowadzając dzieło odnowienia wedle prawideł, niedawno przedtem podanych przez Sobór Trydencki.

Kościół bowiem, rozumiejąc dobrze, jak „zmysł i myśl serca człowieczego skłonne są do złego" (Gen. 8, 21), nigdy nie przestał walczyć z występkami i błędami, „aby zepsowane było ciało grzechu i dalej nie służyliśmy grzechowi" (Rom 6, 6). W walce tej jest on sam sobie nauczycielem, a idzie za pobudką łaski, która „rozlana jest w sercach naszych przez Ducha św." (ib. 5, 5). Sposób zaś myślenia i działania wskazuje mu Nauczyciel narodów, mówiąc: „Odnówcie się duchem umysłu waszego" (Eph. 4, 23). „A nie bądźcie podobnymi temu światu, ale się przemieńcie w nowości umysłu waszego, abyście doświadczali, która jest wola Boża dobra i przyjemna i doskonała" (Rom. 12, 2). Nigdy zaś syn Kościoła i reformator prawdziwy nie sądzi, że cel ten osiągnął; głosi on tylko z tym samym apostołem, że dąży do tego celu: „Tego, co nazad jest, zapamiętywając, a do tego wprzód wyciągając się, bieżę do krosu ku zakładu wysokiego wezwania Bożego w Chrystusie Jezusie" (Phil. III, 13—14).

Przez to dzieje się, że i my, połączeni z Chrystusem w Kościele, „rośniemy w Nim we wszystkiem, który jest głowa, Chrystus, z którego wszystko ciało... czyni pomnożenie ku zbudowaniu samego siebie w miłości" (Eph. 4, 15—16) i Kościół, Matka nasza, codziennie więcej spełnia tajemnicę woli Bożej, którą jest, aby „w rozrządzeniu zupełności czasów w Chrystusie wszystko naprawił" (Eph. 1, 10).

O tem nie myśleli owi ludzie, którzy chcieli według własnego upodobania odnowić wiarę i karność, a których zakusom sprzeciwił się Boromeusz; — nie widzą tego lepiej i nasi, z którymi my wytrwale musimy walczyć. Bo i ci chcą obalić naukę, prawa i urządzenia Kościoła, mając zawsze na ustach dążenie do „kultury i cywilizacyi", nie dlatego, żeby im bardzo na niej zależało, ale chcąc łatwiej ukryć pod zasłoną wielkich słów przewrotność swoich zamysłów. (C. d. n.)

[1]) Bulla »Unigenitus«.

O fundacyach mszalnych.

Z fundacyami mszalnemi, mianowicie z ich ukonstytuowaniem, trzymaniem ich w należytej owidencyi, wykazem ich odprawienia w oznaczonym terminie, nie mało nieraz mają kłopotów zarówno proboszczowie, jak i władze, do których opieka nad fundacyami należy. Nie mając odpowiednich wzorów i blankietów, różni różnie tę rzecz prowadzą; powstaje stąd zamieszanie, które często powoduje niedokładność w dopełnieniu obowiązków przez fundacyę nałożonych i przyjętych, brak dobrego ich przeglądu a nieraz może wykroczenie contra iustitiam. Mam tedy nadzieję, że przysłużę się Czcig. Współbraciom, jeśli tej ważnej sprawie kilka uwag praktycznych tu poświęcę. Aby rzecz całą jasno przedstawić, podzielę ją na trzy punkty: w pierwszym omówię proceder przed ukonstytuowaniem fundacyi mszalnej, czy wypominkowej, czy też mszalno-wypominkowej; w punkcie drugim omówię proceder po ukonstytuowaniu takiej fundacyi, a w trzeciej podam wzory: katastru fundacyi i księgi na zapisywanie terminów, kiedy obligi zostały wypełnione — oraz wykazu papierów wartościowych.

I.

Fundacya mszalna, lub wypominkowa, albo mszalno-wypominkowa powstaje przez złożenie i zaakceptowanie przez odnośne władze odpowiedniego funduszu w naturze, albo w gotówce w tym celu, aby za dochód roczny, płynący z tego złożonego i nienaruszalnego funduszu, odprawiała się corocznie w dniu i w miejscu przez fundatorów oznaczonym jedna lub więcej Mszy św. na ściśle oznaczoną intencyę, lub też polecaną była po imieniu i nazwisku dusza oznaczonego zmarłego modlitwom wiernych z ambony, przy t. zw. wypominkach. Fundusz ten w naturze może stanowić grunt, młyn, cegielnia, krowa itp., — przez fundusz w gotówce rozumieć należy kapitał, który lokuje się w papierach wartościowych, albo jako wkładkę w jakiejś mającej zupełne zabezpieczenie kasie. Jeżeli na cel fundacyi oddaje kto grunt, rolę, pastwisko, albo może część lasu, to musi podać dokładnie nietylko liczbę katastralną tego gruntu, ale i jego pomiar, ile wynosi hektarów, arów i metrów kwadratowych i jego granice ze wszystkich czterech stron świata, a zaprzysiężeni taksatorowie mają podać protokolarnie jego wartość pieniężną. Grunt ten musi być następnie zahipotekowany na rzecz fundacyi w odnośnym sądzie powiatowym i wyciąg hipoteczny do aktów fundacyi dołączony. Jeżeli kto na cele fundacyi wypominkowej, jak to się często trafia, ofiaruje krowę, to należy znaleźć gospodarza, któryby tę krowę wziął na chowanie i płacił od niej czynsz roczny na cele fundacyi; z gospodarzem tym należy zrobić pisemną umowę, w której musi być ściśle oznaczona wysokość czynszu rocznego, termin wypowiedzenia umowy, oraz sposób i rodzaj odszkodowania, na wypadek chęci wycofania się od tego obowiązku, lub zaniedbywania tegoż. Obowiązek płacenia czynszu rocznego jakoteż wartość krowy muszą być zahipotekowane na posiadłości owego gospodarza.

Fundacya mszalna, czy wypominkowa może powstać albo wskutek osobistego zgłoszenia się fundatorów u proboszcza z tym zamiarem albo wskutek legatu, czyli zapisu kapitału z oznaczeniem, na jaki cel ma być użyty, w testamencie.

Jeżeli na utworzenie fundacyi zrobił ktoś legat, to odnośny sąd zawiadamia o tem konsystorz biskupi z zapytaniem, czy odnośny proboszcz legat ten przyjmie i czy konsystorz zechce zająć się utworzeniem fundacyi. Konsystorz biskupi zasięga w takim wypadku opinię odnoś-

nego proboszcza albo wprost, albo przez urząd dziekański i daje potem stósowną odpowiedź pytającemu się sądowi. Jeżeli konsystorz odpowie, że legat nadaje się do utworzenia fundacyi, to sąd albo ściąga od spadkobierców legataryusza zapisany przez tegoż kapitał, jeśli na fundacyę zapisane były pieniądze i przesyła go do dalszego zarządzenia konsystorzowi biskupiemu, albo też wydaje orzeczenie, że ten a ten kawałek roli czy lasu ma być oddany na własność rzym. kat. kościołowi w N. na odprawianie za dochód, z tej roli, czy lasu corocznie płynący, odnośnego nabożeństwa każdego roku w dniu oznaczonym. Orzeczenie to komunikuje sąd konsystorzowi biskupiemu, a ten udaje się z tą sprawą celem dalszej pertraktacyi do c. k. prokuratoryi skarbu. Okazuje się stąd, że jeśli chodzi o utworzenie fundacyi na podstawie legatu, to cała akcya, poprzedzająca ukonstytuowanie fundacyi, spoczywa w rękach konsystorza biskupiego, a proboszcz ma tylko wydać swoją opinię o przyjęciu lub nieprzyjęciu fundacyi.

Inaczej zupełnie ma się rzecz, gdy ktoś zgłosi się osobiście u proboszcza z zamiarem utworzenia fundacyi. Wtedy proboszcz powinien przedewszystkiem pamiętać, że według ogólnego prawa kanonicznego, a mianowicie rozporządzenia Papieża Innocentego XII z dnia 23 listopada 1697 nie wolno mu bezkarnie obciążać swego probostwa przyjmowaniem zapisów wieczystych bez wiedzy i zezwolenia władzy swojej dyecezyalnej — on ma tylko przygotować wszystko, co się do przyjęcia fundacyi odnosi, a przygotować wszystko należycie, aby siebie i konsystorza na niepotrzebne pisaniny nie narażać. Aby zaś zrobić wszystko po formie, trzeba pamiętać najpierw o tem, że oprócz kapitału czy gruntu na rzecz fundacyi powinni fundatorowie złożyć jeszcze osobno datek na stemple do aktu fundacyjnego po jednej koronie do dwóch egzemplarzy i na opłatę należytości skarbowych, która wynosi około 10% od złożonego kapitału (według rozporządzenia z dnia 13. grudnia 1862. dz. u. p. Nr. 89, §. 7 należytość tę oblicza się od każdych 40 kor. po 10% — jeżeli poza ostatnie 40 kor. złożoną jest jeszcze kwota co najmniej 2 kor., to uważa się ją już za pełne 40 koron i trzeba od niej pełną należytość zapłacić: zatem od 200 kor. przypadnie opłata 20 kor., od 202 kor. opłata będzie 22 kor.), inaczej musiałaby być ta kwota albo od złożonego kapitału potrącona, albo sprawa fundacyi musiałaby być odłożona aż do chwili, gdy od złożonego kapitału narośnie tyle procentu, ile potrzeba na tę opłatę.

Ministerstwo skarbu orzekło dnia 8. lipca 1860 L. 37.020, że od wszelkich należytości rządowych są wolne:

1. projekt (zarys) dokumentu fundacyjnego;

2. odpisy dokumentów fundacyjnych do użytku urzędowego potrzebnych;

3. podania, czyli prośby, połączone z przesyłaniem powyższych załączników.

Rozporządzenie tegoż minist. z dnia 12. kwietnia 1860. dz. u. p. Nr. 93 mówi:

a) fundacye, dokonane przez jeszcze żyjących, czy już zmarłych, jeżeli nakładają na beneficyata jakie stałe obowiązki, np. odprawianie Mszy św., podlegają opłacie rządowej wedle skali II, a należytość, jeżeli przewyższa kwotę 40 kor., winna być uiszczoną zaraz;

b) jeżeli fundacya nie nakłada stałego obowiązku, winna być uważana jako darowizna i jako taka podlega należytości procentowej, którą należy spłacić najdalej 8. dnia po zatwierdzeniu fundacyi;

c) fundacye testamentowe winny być obejmowane w wykazach spadkowych, a należytość rządową należy obliczać i pobierać łącznie ze wszystkiemi innemi;

d) oprócz należytości powyższych każdy arkusz oryginalnego dokumentu fundacyjnego winien być zaopatrzony w stempel na 1 kor.

Ze względu na to, iż stopa procentowa od kapitałów złożonych w papierach, czy w kasie jakiej, bardzo jest zmienna i wynosi nieraz zaledwie $3^1/_2$%, a może być kiedyś i niższą, wypada na jedną cichą Mszę św. żądać przynajmniej 200 kor., na śpiewaną 400 kor., na wypominki co najmniej 50 kor., na jedną Mszę św. z katafalkiem i konduktem 600 kor.; — jeśli się bowiem zważy, że od każdej Mszy św. należy złożyć pewien datek dla kościoła, dla organisty, dla kościelnego i dla chłopców, a jeszcze może opłacić portorium pocztowe od przesyłki kwitu i pieniędzy, to na stipendium mszalne wcale nie wielka kwota zostanie; — fundacye mszalne są ponadto nieraz wielkim ciężarem, wypada więc, aby za ciężar było i stósowne wynagrodzenie. Zasadą zaś wogóle niech będzie, żeby lichych fundacyi nie gromadzić, bo to, co w obecnych czasach może się wydawać korzystnem, w przyszłości może się stać zawadą i ciężarem.

Jeśli kto na fundacyę ofiaruje grunt, to niechże proboszcz przekona się, czy niema na nim jakich ciężarów, czy nie jest zbyt oddalony od probostwa, czy granice jego nie są sporne i czy czysty dochód z tego gruntu jest wyższy od procentu, jaki dałby kapitał równy wartości gruntu. Niech także pamięta o tem, żeby na koszta przeniesienia własności w hipotece fundator złożył pewien datek.

Gdyby kto dopiero przy zaopatrywaniu go na śmierć chciał co przeznaczyć na utworzenie fundacyi, może za swoją duszę, to niech go proboszcz pouczy o tem, że należy tę ostatnią wolę albo własnoręcznie zapisać w testamencie, albo wyrazić ją ustnie, ale przy trzech równocześnie będących świadkach — mężczyznach, niekrewnych, ani niepowinowatych z których jeden przynajmniej niechaj sobie zanotuje to, co słyszał na karteczce dla pamięci.

Jeśli zaś fundator zgłasza się w kancelaryi, to należy z nim spisać protokół przy dwóch świadkach. Protokół ten może tak opiewać:

Stempel 1 kor.	Protokół spisany w kancelaryi parafialnej w N. dnia...

Przedmiot: fundacya mszalna.

Obecni: N. N. i N. N. właściciele z N. jako fundatorowie;

X. N. N jako proboszcz;

N. N. i N, N. włościanie, jako świadkowie.

W kancelaryi parafialnej w N zgłaszają się N. N. i N. N włościanie z N. i oświadczają: Składamy niniejszem w ręce obecnego X. proboszcza N. N. obligacyę funduszu propinacyjnego serya A. N. 2175 na 400 koron opiewającą, książeczkę wkład. Spółki oszcz. i poż. w N. z dn.... N ... na 400 koron opiewającą — albo: gotówkę 500 koron, — albo: ofiarujemy grunt, będący naszą własnością o pomiarze 1½ morgi, położony we wsi N., wykaz hip. l. 15 wolny od wszelkich ciężarów, graniczący od południa z gościńcem publicznym, od północy sąsiadujący z gruntem plebańskim, od zachodu z gruntem N. N., od wschodu z gruntem N. N., z tem przeznaczeniom, ażeby za dochód roczny, płynący od tego kapitału (z tego gruntu), odprawiała się corocznie jedna Msza św. cicha, dopóki żyjemy, w dniu ... każdego roku na intencyę naszą, po naszej śmierci zaś w dzień śmierci pierwszego z nas, a później w rocznicę, lub w razie kanonicznej przeszkody w najbliższy dzień wolny za duszę naszą. Dochód z kapitału złożonego płynący ma być rozdzielony między księdza, kościół, organistę, kościelnego i ministrantów w stosunku w dyecezyi naszej przyjętym. Zastrzegamy sobie atoli, że dochód z tej fundacyi nie ma być nigdy wliczony do kongruy X. proboszcza [1]). Koszta połączone z ukonstytuowaniem tej fundacyi zobowiązujemy się uiścić osobno z własnej kieszeni (albo: na koszta..... itd. składamy osobno 45 koron).

Coram me X. N. N. proboszcz w N. — L. S.

N. N. fundatorowie.
N. N. i N. N. jako świadkowie.

(C. d. n.).

Z Konstantynopola.

Z życia kościelnego na Wschodzie.—Gmina łacińska.— Rosyanie i Grecy. — Przeciw Młodoturkom.

(Od naszego korespondenta).

Poddani tureccy religii katolickiej, t. zw. Rajas (trzoda), należą (jak wiadomo) po części do obrządku rzymsko-katolickiego, inni zaś do obrządków wschodnich z Rzymem zjednoczonych. Pierwszych powszechnie nazywają „Łacinnikami“, drugich zaś (Ormian katolickich, Greków, Bułgarów, Chaldejczyków i t. d.) „Katulik“ (katolikami). Jak inne wyznania chrześcijańskie, tak i katolicy tworzą własne gminy kościelne, które mają swoje szczególne prawa duchowne i świeckie i swego przez rząd turecki ustanowionego i przed nim odpowiedzialnego „Wekila“ (zarządcę).

Dziś zajmujemy się jedynie **łacińską** gminą kościelną: „La magnifica communita di Pera“. Początki jej sięgają 8 wieków wstecz, tj. czasów wypraw krzyżowych. Już w XI. w. osiedleni byli tutaj Genueńczycy, którzy w XIII. w. otrzymali od Paleologów znaczne przywileje za użyczone im poparcie. Siedzibą ich było przedmieście Galata i stok góry, na którym wznosi się dzisiejsza Pera. Galata była miastem całkowicie włoskiem. Wenecyanie i Francuzi brali udział w zdobyciu Konstantynopola przez Łacinników i w utworzeniu cesarstwa łacińskiego.

Genueńczycy, Wenecyanie i Francuzi tworzyli trzy części składowe narodowości łacińskiej i z nich to z czasem powstali przez małżeństwa z Greczynkami i Ormiankami t. zw. „Lewantyńczycy“. Kiedy **Mahomet** II zdobył 1453 r. Konstantynopol, zastał tam wielką kolonię włoską, która z Podestą na czele rządziła się sama prawami ojczystego miasta Genui. Siedziba jej Galata była dobrze obwarowana murami i wieżami, nie brała jednak żadnego udziału w walkach między Grekami i Turkami, ale i ona musiała się naturalnie im poddać.

Mahomet II. przyznał łacinnikom obszerny samorząd. Mogli oni swobodnie rozporządzać swojemi żonami i dziećmi i swojem mieniem, sprzedawać towary w całem państwie i wszędzie podróżować, bez opłacania ceł lub innych danin. Uwzględniano ich ustawy, pozwolono im zatrzymać kościoły i wybierać zwoich sędziów i przełożonych gminy. Firman ten stanowi pierwsze urzędowe uznanie gminy łacińskich Rajasów. Sułtan Achmet I. i Murat II. zatwierdzili go na nowo.

Gmina łacińska nazwała się „La magnifica communita di Pera“. Na czele jej stali prior, subprior i dwunastu radnych, wszyscy obrządku rzymsko katolickiego. W odnowionym w r. 1616 firmanie postanowiono, iż członkowie gminy mogą sami wybierać swego przełożonego, którego ma uznawać Wysoka Porta jako „Wekila“. Gmina ta miała równocześnie charakter kościelny i świecki; ze względu na pierwszy zawisłą była od rezydującego w Rzymie patryarchy konstantynopolitańskiego, ze względu zaś na drugi zarządzała sama swoimi kościołami i zakładami dobroczynnymi.

Prawa te, odpowiadające prawom gmin greckich i ormiańskich, wzbudziły niezadowolenie wikarego patryarchy, który reprezentował tu władzę papieską. Wskutek tego wybuchły spory między duchownymi i świeckimi, które skończyły się tem, iż kancelaryi łacińskiej odebrano zarząd kościołów i zakładów dobroczynnych (1682), tak, iż nie pozostało jej nic innego, jak załatwianie z Wysoką Portą niektórych spraw, które z czasem całkowicie przeszły na protektorat francuski Kościoła katolickiego w Turcyi. Później jednak wzrosło znów znaczenie kancelaryi łacińskiej: przyznano jej załatwianie rozmaitych spraw cywilnych i poddano ją jako „nasaret“ (władza przełożona) ministerstwu spraw zewnętrznych.

W nowszych czasach rozwinęła gmina łacińska, która w ostatnich czasach mało dawała znaków życia, większą ruchliwość, co przypisać należy wzrostowi świadomości katolickiej. Mimo nieznacznej liczby członków jest ona przecież w Konstantynopolu czynnikiem, z którym muszą się liczyć.

Cicha, ale zacięta walka rosyjskiego kościoła państwowego przeciw grecko-prawosławnemu kościołowi macierzystemu trwa, nie słabnąc, dalej. Otwarcie występuje ta walka obecnie w okręgu patryarchatu **antyocheńskiego**. Tam potrafili Rosyanie dopomódz do zwycięstwa Arabom ortodoksom przeciw Grekom i dlatego pa-

[1]) Ponieważ rząd wzbraniał się zatwierdzać fundacyi z powodu klauzuli, aby dochód z fundacyi nigdy nie był wliczany do dochodów plebańskich, zwłaszcza do kongruy a mianowicie, jeżeli warunek ten w akcie fundacyjnym wyraźnie nie był zastrzeżonym, przeto proboszczowie powinni tego pilnie przestrzegać we własnym i swych następców interesie, by fundatorowie w zapisach swych wyraźnie zastrzegali i wyrażali warunek, że dochody z ich fundacyi plebanowi nie będą wliczone do kongruy.

tryarchat ten podlega teraz więcej wpływom rosyjskim. Arabowie jednak nie chcą, jak się zdaje, poddać się ślepo Rosyanom; niedawno bowiem zarzucił im patryarchat, iż pieniędzy, które rzekomo dają kościołowi w Antyochii, używają na rozszerzenie swego panowania. Znana jest zaborczość państwowego kościoła rosyjskiego w Syryi i Palestynie; chce on, osłabiając grecki kościół prawosławny, uczynić także wyłom w murach państwa tureckiego. Polityka rosyjska i rosyjski kościół państwowy ręka w rękę pracują nad zniszczeniem Turcyi. Po odłączeniu się Bułgaryi od grecko-prawosławnego kościoła nastąpiło oswobodzenie jej od jarzma rządu tureckiego.

Znamienną jest rzeczą, iż „Ekklesiastiki Alithia", organ patryarchy ekumenicznego, pisał niedawno o wydanej w Aleksandryi broszurze, która przedstawia machinacye rosyjskiej dyplomacyi, zwłaszcza hr. Ignatjewa, przeciw patryarchatowi i stwierdza nienawiść kleru rosyjskiego przeciw greckiej religii macierzystej. Jakim duchem ożywiona jest Rosya wobec patryarchatu ekumenicznego, to pokazuje najwyraźniej zabór rozległych jego posiadłości w Besarabii. Majątek innych kościołów nie był nigdy świętym dla Rosyan.

Zdaje się, iż życie religijne w Turcyi wskutek rewolucyi młodotureckiej z 1908 r. doznało pogłębienia nietylko u chrześcijan, ale i u muzułmanów. Jak wiadomo, rewolucya ta była głównie dziełem międzynarodowego wolnomularstwa i miała nietylko obalić absolutyzm Abdul Hamida, lecz także utorować drogę oświacie i „wolnej myśli". Tymczasem stało się całkiem inaczej. Mahometanie stali się jeszcze bardziej fanatycznymi, a nowi władcy nie mogą nawet zdradzać się ze swoją wolnomyślnością i ze swojem oświeceniem. Prezydent Izby Achmed Risa Bey, który początkowo myślał, iż zdoła stawić opór nastrojowi ludu, porobił wkrótce bardzo niemiłe doświadczenia i woli teraz wyć razem z wilkami.

Wyższe duchowieństwo tureckie, którego wpływ na lud miał być złamany, wywiera i dzisiaj jeszcze taki sam wpływ i jest potężnym czynnikiem, o którego sile nowi władcy nie wiedzą nic pewnego, którego jednak się boją i który cięży im jak zmora. Stronnictwo ulemów wzrasta coraz bardziej, ponieważ ludność nie jest zadowolona z gospodarki młodoturków. Jakie z tego powstać mogą niespodzianki, to dzisiaj nie da się nawet przeczuć.

G. Herlt.

Z Towarzystwa wzaj. pomocy Kapłanów.

Zgromadzenie Delegatów.

Dnia 9. czerwca 1910 po nabożeństwie żałobnem za zmarłych członków Towarzystwa i po Mszy św. odprawionej na uproszenie pomocy Bożej w naradach, odbyło się we Lwowie doroczne Zgromadzenie Delegatów, pod przewodnictwem X. Prezesa Stanisława Korzeniowskiego.

Na wstępie X. Prezes podał do wiadomości, że JE. X. Arcybiskup udzielił Delegatom arcypasterskiego błogosławieństwa. Na posiedzeniu, które trwało 5 godzin, załatwiono następujące sprawy:

1) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności Wydziału Centr. i Wydziałów dyecezyalnych.

2) Upoważniono Zarząd Towarzystwa do zakupna realności do kwoty 30.000 kor.

3) Imieniem komisyi rewizyjnej, która 8. czerwca rb. przeprowadziła szkontrum kasy i rewizyę ksiąg Towarzystwa, przedłożył X. Dr. Szydelski wniosek o udzielenie Wydziałowi absolutoryum z rachunków za r. 1909. Delegaci wniosek ten przyjęli.

4) X. Redaktor Dr. Pechnik przedłożył sprawozdanie z wydawnictwa Gaz. Kośc. Dochody w r. 1909 wynosiły 13.870.01, rozchody 13.806.49 kor. Nadwyżkę w dochodach 63 kor. 52 hal., przydzielono do funduszu prasowego.

5) Na wniosek Wydziału, przedłożony przez X. Dra Jougana, uchwalono tę samą skalę zapomóg czasowych i tą samą normę doraźnych zapomóg, jak w latach ubiegłych.

6) Wniosek Wydziału, przedłożony przez X. Siarę, o podwyższenie działu zapomóg zwrotnych o 10.000 kor. Delegaci przyjęli.

7) Preliminowano budżet na rok 1911 przedłożony przez X. M. Bryczkowskiego; w dochodach: do funduszu stałej zapomogi 13.250 kor., do funduszów doraźnych zapomóg 1200 kor., do funduszów dobroczynnych 200 kor. razem 14.650 kor. W rozchodach: na czasowe zapomogi 5634 kor., na administracyę 1800 kor., na koszta Zgromadzenia Delegatów 300 kor., na ekwiwalent 130 kor., do funduszu dyskrecyjnego 100 kor., do funduszu żelaznego i rezerwowego 5426 kor., na doraźne zapomogi 960 kor., do funduszów zapasowych doraźnych zapomóg 120 kor., na cele dobroczynne 100 kor., do funduszów dobroczynnych 80 kor. razem 14.650 kor.

8) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z funduszów domu i kościoła w Worochcie, przedłożone przez X. Dra Jougana.

9) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z administracyi i funduszów domów Tow. we Lwowie.

10) Prezesem wybrano ponownie X. Stanisława Korzeniowskiego, wiceprezesem X. Dra Alojzego Jougana. Członkami Wydziału wybrano ponownie: X. Dr. Aleks. Pechnika, X. Edwarda Tabaczkowskiego i X. prałata Walentego Wołcza. Do komisyi rewizyjnej wybrano ponownie XX.: Konstantego Biedę, Wincentego Czajkowskiego, Dra Błażeja Jaszowskiego, Dra Szczepana Szydelskiego.

Dnia 8. czerwca rb. odbyło się posiedzenie Wydziału Centralnego — na którem przyznano stałą zapomogę 3. księżom i zapomogi zwrotne 17 księżom.

Dom księży w Worochcie otwarty od 1 lipca 1910.

Z Tow. wzaj. pom. Kapłanów.

Lwów, dnia 20. czerwca 1910.

X. J. Janusiewicz
sekretarz.

X. Dr. A. Jougan
za prezesa.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Ze Lwowa. Kilka słów o postępie demoralizacyi.

Smutne to bardzo, że nawet najpoważniejsze dzienniki nasze nie tylko nie występują przeciw różnym tinglom i innym przedsiębiorstwom, szerzącym coraz większą demoralizacyę, ale dla miłego grosza czynią im nawet reklamę, zamieszczając ich ogłoszenia. Tylko pisma brukowe uderzają na te przedsiębiorstwa (których właścicielami są naturalnie po największej części „Polacy mojż. wyznania"), ale czynią to w sposób nie zawsze przyzwoity i nie świadczący o tem, że im chodzi jedynie o zatamowanie zepsucia. I tak wojuje „Gaz. Codzienna" od dłuższego czasu z założonem przez Moszkowicza „Casino de Paris", którego broni „Herold Polski", czyniący wraz z „Gońcem" równie ciężkie zarzuty tinglom Zehnguta, sprzymierzonego z „Gaz. Codzienną". Walka ta przywodzi na pamięć znane przysłowie: „Bijesz ty mego żyda, to ja będę bił twego"! nie wywołuje ona jednak wrażenia, że zapaśnikom tylko dobro publiczne leży na sercu. Czas by już był wielki, żeby władze państwowe zajęły się na seryo tem, co się dzieje w tinglach, kolosseach i t. d. i żeby Rada państwa uchwaliła jakąś ustawę przeciw demoralizatorom. W tych dniach zapraszają np. afisze do „Kabaretu polskiego" przy ul. Młynarskiej i zapowiadają między innemi jako część programu: „Pieśni, — pornografia"! Czegoż więcej trzeba dla ściągnięcia rozpustników i młodzieży szkół wyższych i średnich?

Z powodu memoryału księży starorusinów.

Otrzymaliśmy przekład kwestyonaryusza, rozesłanego przez jeden z Najprz. Ordynaryatów ruskich księżom, którzy zgłosili akces do memoryału „russko-narodnego":

Ordynaryat biskupi w... wzywa Wielebność Waszą do bezzwłocznego wyjaśnienia, jak rozumie swoje całkowite przyłączenie się do memorandum 25. lwowskich księży, wysłanego do JE. X. Metropolity?

Oświadczenie Waszej Wielebności całkowitego przyłączenia się było w nowinkach „Hałyczanina". Uprasza się podać wyjaśnienie, czy i w jakim sensie przyłączenie się Pańskie odnosi się do następujących ustępów wspomnianego memorandum:

1) „Wychowankami zakładu duchownego (seminaryum) kieruje duch nietolerancyi i nienawiści, nie cofającej się nawet przed oszczerstwem, duch pychy i zarozumiałości.

2) Z takiego wychowania nie będzie i być nie może nic dobrego dla naszej cerkwi.

3) Jeżeli jeszcze do tego przyłączy się, jak to już i teraz zdarza się nieraz, rozgoryczenie ludu przeciw jego duchownemu Przełożeństwu z przyczyny, że jego synowie nie byli przyjęci do seminaryum.

4) Już teraz istnieje u nas propaganda prawosławia, my tego nie zaprzeczamy.

5) Do bezwiary lud nasz nie da się sprowadzić, ale za to do prawosławia, koniec końców, możliwość nie wykluczona.

6) Kiedy emigranci ruscy w Ameryce zostali powierzeni pieczy duchownych, do których nie mają zaufania, masowe odpadnięcie stało się powszechnem.

7) 36% wychowańców tej partyi należałoby przygotowywać i wychowywać na przyszłych duszpasterzy.

8) Jeżeli u nas inaczej, to to przyniesie groźne i to bardzo groźne niebezpieczeństwo dla św. Unii".

Co oznaczają i jak Wielebność Wasza wyjaśni wszystkie te groźby i czy Wielebność Wasza utrzymuje i nadal swoje całkowite „przyłączenie się"?

Probużna. Otec borytel.

Dnia 27 maja rb. na nieszporach majowych wygłosił w cerkwi proboszcz X. Teodorowicz, że obraz Matki Boskiej Częstochowskiej jest własnością Rusinów, a tylko Polacy zrabowali go u nich za czasów wielkiego księcia Włodzimierza, wojewody ruskiego (sic!) i po zrabowaniu tego obrazu umieścili go w Częstochowie na Jasnej górze.

Dnia 29. maja na sumie, również w cerkwi, potępił ten sam ksiądz z ambony czyn pewnej kobiety, która zapisała morgę gruntu pod ochronkę polską zamiast na cerkiew. Przecież panowie Polacy — mówił — mają pieniądze, to niech oni dają na polską ochronkę, a nie biedni chłopi.

W miesiącu wrześniu 1909 przed odpustem łacińskim w Żabińcach, zakazał X. T. iść Rusinom na odpust, bo to — jego zdaniem — jest grzechem śmiertelnym słuchać Rusinom polskich kazań i polskich odpustów.

Oto parę faktów, jak się lud buntuje, lud, który dotąd spokojnie wraz z Polakami około jednej gleby pracował.

Do tych słów „Dziennika Polskiego" (Nr. 146 z 1. czerwca rb.) dodajemy od siebie, że zarzuty powyższe odnoszą się do X. Mikołaja Teodorowicza, parocha w Probużnej Nowej, w starostwie husiatyńskiem. Ma on tam cerkiew murowaną nową, wybudowaną także i z grosza polskiego, a poświęconą d. 28. sierpnia 1907 r.

Jest to ksiądz wiekowy, bo 60 letni (ur. 1850 r.). Posiada dotacyę świetną, także dzięki ofiarności polskiej, bo do probostwa należy 219 morgów pola najlepszej gleby podolskiej i 3 morgi łąki.

Parcelacya w wschod. Galicyi.

Według czasopisma „Rzeczpospolita" w 50 powiatach Galicyi wschod. z 3483 obszarów dworskich rozparcelowano w ostatnich czasach 186 majątków ziemskich, t. j. 5, 3 proc. Co do 81 z tych rozparcelowanych obszarów, nabyli Polacy 36, Rusini 16, a Polacy i Rusini 29. Z 36 obszarów, kolonizowanych przez Polaków, 20 jest przy gminach ruskich, 14 przy gminach narodowościowo mieszanych, 2 przy gminach polskich. Według statystyki szkolnej w koloniach włościańskich, jakie powstały na rozparcelowanych obszarach dworskich, stanowią dzieci polskie 78·8%, 16·3 dzieci ruskie a 5 proc. żydzi i Niemcy. W ogólności parcelacya w Galicyi wschod. wychodzi nie na korzyść żywiołu polskiego, ale na korzyść Rusinów. Z 186 rozparcelowanych obszarów Polacy utrzymali w swych rękach tylko 41, t. j. 22 proc., Rusini zdobyli 75 obszarów, t. j. 40 proc. a 68 obszarami podzielili się Polacy i Rusini w ten sposób, iż Rusini zabrali więcej niż ²/₃ rozparcelowanej ziemi. I te cyfry rzucają trochę światła na skargi ciągłe Rusinów, iż dzieje im się krzywda w Galicyi „pod panowaniem polskiem"!

E. B.

Nowy Metropolita mohylewski.

Z powodu objęcia rządów dyec. przez Najprz. X. Wincentego Kluczyńskiego podajemy kilka dat z jego życia (według „Czasu"). Urodził się w gub. witebskiej w r. 1847. Nauki gimnazyalne pobierał w Dynaburgu, seminaryum ukończył w Wilnie, następnie wybitnego zdolnościami młodzieńca wysłano do akademii duch. w r. 1866, którą ukończył w r. 1871 ze stopniem magistra św. teologii. W tymże roku otrzymał święcenia kapłańskie. Jego zdolności i zamiłowanie do nauki, jakiem się odznaczał, jako wychowanek akademii, zwróciły zawczasu na niego uwagę władzy duchownej. To też zaraz po ukończeniu Akademii powierzono mu katedrę Pisma św. w wileńskiem seminaryum duchownego. Oddany pracy naukowej, poświęcał wolne chwile pracy duszpasterskiej i to z takim zapałem i z taką gorliwością, że dzisiaj jeszcze po latach 30 wspominają wierni jego wzniosłe kazania, a byli uczniowie, nauki rekolekcyjne i jego wykłady ożywione, zamiłowaniem nauki i wzniosłym duchem kapłańskim. Cztery razy zwiedził Ziemię św., pragnąc uczcić miejsca, uświęcone śladami Zbawiciela i zapoznać się dokładnie z topografią Palestyny,

oraz życiem jej mieszkańców. Zajmując się żywo kwestyami biblijnemi, odbywał konferencye z wybitnymi biblistami, przebywającymi w Jeruzalem. W r. 1883 został inspektorem seminaryum, w r. 1898 wybrano go jako delegata do kolegium w Petersburgu, gdzie od tego czasu zamieszkał, w r. 1901 został prałatem dom. J. Św. a w r. 1903 prałatem kapituły wileńskiej, a następnie prezesem kolegium.

Cały szereg ostatnich arcybiskupów petersbursko-mohylewskich tworzą dostojnicy Kościoła, przybyli tam z obcych stron i z odmiennego klimatu. Rządy utrudniał im przeto brak znajomości stosunków tutejszych, a na ich zdrowiu odbijały się dotkliwie przykre warunki klimatyczne. Tych trudności nie ma u obecnego arcybiskupa; w sile wieku obdarzony niepospolitymi przymiotami umysłu i serca, wlewa otuchę w dusze wszystkich, pragnących chwały Bożej i dobra Kościoła w Rosyi.

Wiadomości welehradzkie. Już dawniej odzywały się głosy o potrzebie utworzenia jakiejś poważnej instytucyi, którąby ze stanowiska ściśle naukowego badała sprawę rozdziału między Kościołem rzymskim a cerkwią wschod. i wszystko, co tej kwestyi dotyczy. Na ostatnim zjeździe unionistów w Welehradzie w r. 1909 uchwalono założenie takiej instytucyi pod nazwą akademii welehradzkiej, mającej główną swą siedzibę na „posvatnym" Welehradzie, a przyjmującej członków ze wszystkich narodów, zwłaszcza ze Słowiańszczyzny. Trzej wyznaczeni teologowie: X. Dr. Grivec, prof. z Lublany, X Jasek, katecheta z Kromieryża i X. Spaldak T. J. z Pragi zajęli się ułożeniem i spisaniem potrzebnych statutów, po których zatwierdzeniu czynność akademii wnet się rozpocznie. Celem tedy tej instytucyi będzie praca nad wzajemnem poznaniem się wschodu z zachodem, które jest koniecznym warunkiem zbliżenia się i połączenia kiedyś w przyszłości (o celu zjazdów welehradzkich była mowa w „Gaz. Kośc." kilka razy). Po zatwierdzeniu statutu zwołany będzie zjazd dla wybrania wydziału i prezydyum akademii. Utworzono trzy sekcye: 1) sekcyę „wschodnią" dla zapoznania ogółu z teologią cerkiewną; 2) sekcyę „zachodnią" dla obrządku rzymskiego i 3) sekcyę „cyrylo-metodejską" dla studyum życia i działania św. Cyryla i Metodego, a zarazem dla badań archeologicznych w Welehradzie. Oprócz głównej siedziby w Welehradzie mogą być w miarę potrzeby utworzone w innych miejscowościach Austryi sekcye filialne, podporządkowane wydziałowi welehradzkiemu. („Apostolat sv. Cyrilla a Metoda" nr. 6).

Oby Bóg Wszechmogący błogosławić raczył tak pięknej instytucyi na pożytek całej Słowiańszczyzny!

Tegoroczny zjazd „bohoslovcov czeskoslovanskych", urządzony przez kleryków z Berna i Ołomuńca, odbędzie się w Welehradzie d. 1 i 2 sierpnia. Porządek dzienny, jak zwykle: d. 1 sierpnia o godz. 6 wiecz. uroczysty pochód od kaplicy „Cyrylką" zwanej do wspaniałej świątyni, kazanie, błogosławieństwo, potem w sali klasztornej wybór prezydyum, odczyty, nazajutrz po Mszy św. uroczystej dalszy ciąg odczytów, przemowy we wszystkich językach słowiańskich, między odczytami produkcye chóru kleryków, po południu zwiedzanie pamiątek welehradzkich. Godzien jest ten zjazd, abyśmy polscy księża jak najliczniejszy wzięli w nim udział. Do Welehradu jedzie się omnibusem lub fiakrem ze stacyi kolejowej Uherskie Hradiste (Ungarisch-Hradisz).

Ze Słowaczyzny. Ow sławny kościół we wsi Czernova, przy którego zamierzonem, a nie dokonanem poświęceniu przed 3 laty polała się niewinna krew słowacka, doczekał się wreszcie tego, czego pragnął i żądał lud tamtejszy tj, aby go poświęcił ten, kto go wybudował: X. Hlinka. Oto w „Slov. Ludovych Novinach" z dnia 17. czerwca r. b. X. Hlinka ogłosił, że na mocy otrzymanego od władzy pozwolenia poświęci kościół czernowski uroczyście w dzień św. Piotra i Pawła b. r. Widać, że władze i świeckie i duchowne poznały swój błąd poprzedni i przyznały po trzech latach słuszność pobożnemu i ofiarnemu ludowi słowackiemu. *X. F. K.*

X. dr. Alojzy Musil. Znany ten badacz Arabii (obecnie profesor uniw. wiedeńskiego na fakultecie teologicznym, dokąd przeniesiony został z Ołomuńca), wybrał się w nową podróż do Arabii celem dalszego badania tamtejszych pamiątek i pomników. Tym razem rząd turecki sam go upoważnił i powołał do tej podróży z uprzejmem wezwaniem, aby jako wyborny znawca wschodnich prowincyi państwa tureckiego oznaczył najwłaściwszą miejscowość, w którejby należało zbudować szpital na szlaku kolei Hadszas i aby zbadał tamtejsze stosunki hydrograficzne i hygieniczne. Ten urzędowy poniekąd charakter podróży X. Musila nie wątpimy, że przyczyni się nie mało do dobrego jego badań wyniku.

Z Niemiec. Znak czasu. 23.000 książek w cenie 20.000 marek rozdał po większej części za darmo tak zwany „Neuer Frankfurter Verlag" w latach 1906 do 1909. Mógł to zaś uczynić, bo otrzymał na to odpowiedni fundusz. W b. r. zaś rozdał już 7200 książek w cenie 8000 marek za darmo między lud i nauczycieli. A jakie to są książki? Same liberalne lub ateistyczne, jak np. „Vom Materialismus zum Spiritismus" lub „Unwürdig zum Volksschullehrer" itd. Tak robi się w Frankfurcie dla poparcia złej propagandy. A u nas co robi się dla poparcia dobrej?

Z Czarnogóry. W księstwie czarnogórskiem jest tylko 260.010 mieszkańców. Z tych jest 223.500 prawosławnych, 14.000 muzułmanów, a katolików tylko 12.500 (protestantów tylko 10). Katolicy nie mieszkają nigdzie skupieni w większej liczbie, ale rozrzuceni są po całem księstwie i mają tylko 13 księży, 12 kościołów i 15 kaplic. Stolicę arcybiskupią mają w mieście portowem Antivari.

Z Holandyi. W Grave, gdzie znajduje się tak zwany zakład świętej Rodziny, udzielił niedawno dawniejszy wikaryusz apostolski w Chang-si (w Chinach) Mgr. Hofmann 9 alumnom tegoż zakładu święceń kapłańskich, a 6 alumnów otrzymało subdyakonat. Młoda ta kongregacya misyonarzy św. Rodziny powiększa się rokrocznie i liczy już 44 księży, 7 subdyakonów i więcej niż 200 innych studentów, między tymi 30 Polaków. Z tego zakładu wychodzi: „Posłaniec św. Rodziny", czasopismo dla rodzin polskich katolickich, które dąży do urzeczywistnienia słów Ojca św. Piusa X: „wszystko odnowić w Chrystusie!" Bliższych objaśnień dostać można u rektora zakładu św. Rodziny w Grave w Holandyi.

Projekt utworzenia nowych dyecezyi. Z powodu nadmiernego wzrostu ludności przez imigracyę do Stanów Zjed. powiększyły się bardzo niektóre dyecezye. Obecnie zajmują się tą sprawą biskupi amerykańscy i radzą nad projektem utworzenia kilku nowych dyecezyi. Podobno zgodzono się już na podział archid. chicagowskiej, filadelfijskiej i nowojorskiej; na jesiennym konsystorzu papieskim ma być ta sprawa ostatecznie rozstrzygnięta. *E. B.*

Z Londynu. Przyczyny rozwodów. Nigdy chyba dotychczas nie omówiono tak gruntownie sprawy rozwodów, jak na posiedzeniach komisyi, ustanowionej w Londynie przez zmarłego króla Edwarda, celem przygotowania reformy angielskiego prawa rozwodowego. Komisyi tej przedstawił w ostatnich dniach adwokat amerykański Newton Crane cały szereg ciekawych szczegółów o liczbie rozwodów w rozmaitych krajach, tudzież o najrozmaitszych przyczynach rozwodów, które to przyczyny w Stanach Zjedn. uważane są przez prawo za słuszne. Przytem wykazało się, iż nie Ameryka, lecz Japonia odznacza się największą liczbą rozwodów. W „państwie wschodzącego słońca" wypada na 100.000 mieszkańców nie mniej jak 215 rozwodów, w Ameryce 73. W Europie Szwajcarya

z 32 rozwodami na 100.000 mieszkańców osiąga najwyższą cyfrę; po niej idzie Francya z 23 i Niemcy z 15 rozwodami. Na inne kraje europejskie wypada przeciętnie około 10 rozwodów. Na samym końcu stoi Anglia i Wales z dwoma tylko rozwodami na 100.000 mieszkańców. Przyczyną tego jest, że na całą Anglię i Wales istnieje tylko jeden trybunał rozwodowy w Londynie, dostępny wskutek tego jedynie ludziom zamożnym.

W Stanach Zjednoczonych liczba rozwodów wzrasta o wiele prędzej od liczby zaludnienia. Crane wykazał, iż obecnie w Ameryce rozwodzi się co piętnaste małżeństwo. Łatwość, z jaką w państwach Unii mogą rozwodzić się małżeństwa, pochodzi stąd, iż w rozmaitych Stanach Ameryki północnej obowiązują bardzo różne ustawy rozwodowe. Jeden tylko stan Karoliny południ. nie dopuszcza wogóle rozwodów, a w jednym tylko Stanie nowojorskim musi być udowodnione wiarołomstwo, zanim przyznany zostanie rozwód. Najzwyklejszą przyczyną rozwodów jest w Stanach złe obchodzenie się, oraz umyślne opuszczenie żony. W 16 Stanach stanowi opuszczenie przez jedną stronę na przeciąg jednego tylko roku dostateczny powód do otrzymania rozwodu; w 7 Stanach najkrótszy termin wynosi dwa lata, w jednym zaś aż pięć. Trzydzieści pięć północno-amerykańskich Stanów uważa nałogowe pijaństwo za dostateczną przyczynę rozwodu, a w większej ich części kara za jakieś poważniejsze przestępstwo uprawnia do zerwania małżeństwa. W jednym Stanie otrzymuje się rozwód także i wtedy, gdy żona — i tylko ona — przez ucieczkę unika wyznaczonej kary. Podobnie jak w pijaństwie, tak i w nałogowem zażywaniu opium lub morfiny upatrują niektóre Stany poważną przyczynę do natychmiastowego nawet zerwania małżeństwa. W dziewięciu Stanach wystarcza do zerwania choroba umysłowa, w dwóch włóczęgostwo, a w dziewiętnastu niedbalstwo w utrzymywaniu żony i dzieci. W Luizyanie publiczne złajanie jednej strony przez drugą, a w Kentucky gwałtowne i nieznośne usposobienie zupełnie wystarczają do trwałego zerwania małżeństwa. W Kentucky, New-Hampshire i Massachusetts już samo należenie do jakiejś sekty religijnej lub stowarzyszenia, dopatrującego się czegoś złego w instytucyi małżeństwa, wystarcza do zerwania pożycia małżeńskiego.

Rzecz naturalna, iż liczba rozwodów jest największa w krajach, posiadających najłagodniejsze przepisy rozwodowe. Podczas gdy przeciętna liczba rozwodów wynosiła w 1900 r. w całej półn. Ameryce 73 na 100.000 mieszkańców, cyfra ta w Stanie nowojorskim, gdzie jedyną przyczyną do rozwodu może być udowodnione wiarołomstwo, dochodziła tylko do 28. Natomiast w Waszyngtonie cyfra ta wynosiła 184, ponieważ tam istnieje aż jedenaście prawnie ustanowionych powodów do rozwodu. Dwie trzecie wszystkich rozwodów, danych przez sędziów amerykańskich w ostatnich latach dwudziestu (około 1000) nastąpiły z inicyatywy kobiet. Ciekawe zaś jest, iż największa liczba żądających rozwodu w Stanach Zjedn. jeszcze przed procesem porozumiewa się co do podawanych powodów. Coraz też bardziej uciera się w Ameryce przekonanie, iż zerwanie nieszczęśliwego małżeństwa jest sprawą, obchodzącą jedynie interesowanych, o którą nie ma się całkiem troszczyć otoczenie. Coraz też bardziej uważa się zawieranie małżeństw za kontrakt cywilny. Jak daleko zaś dochodzi lekceważenie niektórych kół Ameryki dla Sakramentu małżeństwa, okazuje przykład następujący: W jednym z zachodnich Stanów był urzędnik stanu zarazem i szynkarzem. Nie rzadko urzędował on w taki sposób, iż kazał parzo narzeczonych przyjść do swego „saloonu" i tu wobec zgromadzonych gości, przeważnie włóczęgów i złodziei, uznawał ich za prawowitych małżonków.

J. B.

Bibliografia.

X. Rajmund Knendich *„Czytania majowe na tle godzinek o Niep. Poczęciu N. P. M.* Brody 1910. Lwów. Stron 320. Cena K. 2.60.

Powyższe czytania zajmą jedno z wybitniejszych miejsc między podobnemi pracami. Napisane stylem przepięknym, dla ludu zrozumiałym, a przecież wzniosłym, pełnym poezyi, potrafią zająć słuchaczy i zastąpić żywe słowo. Czytając tę pracę, czujemy się podniesieni przed tron niebieski Bogarodzicy, czujemy wzmagającą się ku Niej miłość. Temat obrał Autor najodpowiedniejszy. Zważywszy bowiem z jednej strony, że te właśnie godzinki najwięcej się przyczyniły do obudzenia miłości ku N. P. Maryi w sercach Polaków, z drugiej zaś strony, że dzisiaj zanika wśród ludu, mieszczan i inteligencyi zwyczaj śpiewania godzinek, spodziewać się można, że tak piękne czytania przyczynią się do wskrzeszenia i utrwalenia dawnego tego zwyczaju polskiego. Na pochwałę Autora dodać można i to, że każde rozmyślanie kończy się praktycznem postanowieniem, a oraz przykładem, po największej części nie znanym słuchaczom z kazań dotychczas ogłoszonych drukiem. *X. M.*

„Kirchengeschichtliche Apologie". Sammlung kirchengeschichtlicher Kritiken, Texte und Quellen auf apologetischer Grundlage herausgegeben von Dr. Theodor Deimel, Religionsprofessor am Landes-Real-Obergymnasium in Stockerau. Mit Approbation des hochw. Herrn Erzbischofs von Freiburg. gr. 8° (XX. u. 396) Freiburg u. Wien. 1910, Herdersche Verlagshandlung. M. 4·40 K. 5·28; geb. in Leinwand M. 5, K 6.

Zbiór ten zdań, wypowiedzianych przez różnych autorów wybitnych, przeważnie nie należących do obozu katolickiego, przeznaczony jest przedewszystkiem dla uczniów szkół średnich i dla katechetów. Jak słusznie mówi autor w przedmowie, czasy nasze wymagają koniecznie nauczania religi apologetycznego a w szczególności także w zakresie historyi kościelnej. W wyborze tekstów nie pominął on żadnego zdarzenia ważniejszego, żadnej postaci wybitnej, które pisarze nie wierzący przedstawiają w świetle dla Kościoła niekorzystnem, żadnego z głośnych fałszów, które w oczach t. zw. »inteligencyi« dzisiejszej rzucają cień na jego historyę. Na wstępie znajdujemy tekst grecki Józefa Flaviusa o Chrystusie, dalej inne świadectwa, odnoszące się do pierwszych chrześcijan, do epoki prześladowań, do zakonów, do historyi wieków średnich, papiestwa, reformacyi, inkwizycyi i t. d. — aż do czasów dzisiejszych, do działalności Piusa X. i encykliki przeciw modernizmowi.

Jest to więc książka, która niewątpliwie dużo zrobi dobrego i której przekład polski byłby bardzo pożądany. *N.*

„Sonnenkraft". Der Philipperbrief des heiligen Paulus in Homilien für denkende Christem dargelegt von Dr. Franz Keller. Mit Approbation des hochw. Herrn Erzbischofs von Freiburg. 8° (VIII. u. 128). Freiburg u. Wien 1910. Herdersche Verlagshandlung. M. 1·60, K. 1·92 geb. in Leinwand M. 2, K. 2·40.

Książeczka ta małych rozmiarów, ale odznaczająca się bogactwem treści, zawiera tak wyborny komentarz do listu św. Pawła, że nie wahamy się zaliczyć jej do prawdziwych pereł literatury teologicznej. Niema tu żadnego balastu naukowego, żadnych cytatów z innych komentarzy, jest tylko wykład słów Apostoła jasny, praktyczny, budujący, pełen namaszczenia i świętego zapału. Bardzo piękne są np. ustępy o duchu Chrystusowym i o radości (str. 45— 47), o »sprawiedliwości z Boga« (str. 83—91) itd. Książka nadaje się doskonale na lekturę duchowną i dostarcza także dużo dobrych i »mocnych« myśli do kazań i egzort.

Ten sam autor wydał w r. 1907 podobnie napisany wykład listu do Efezów p. n. *„Das neue Leben. Der Epheserbrief des heil. Paulus für gebildete Christen dargelegt"* (Freiburg. Herder. VIII. i 128. 1·60 M.). *X. P.*

„Die Andacht zum göttlichen Herzen Jesu, erläutert für Priester und gebildete Laien von Moritz Meschler S. J. Dritte vermehrte Auflage. Mit Approbation des hochw. Herrn Erzbischofs von Freiburg 1910. Herdersche Verlagshandlung. 12° (IV u. 270). M. 1·40, K 1·88; geb. in Leinwand M. 1·90, K. 2.28.

Znany i powszechnie ceniony sędziwy pisarz ascetyczny, X. Maurycy Meschler (o którym mówiliśmy już nieraz w Gaz. Kość.) wywiązał się i w tem dziełku swojem doskonale ze swego zadania. We wstępie poucza on o nabożeństwach kościelnych w ogólności, poczem przechodzi do nabož. do Najśw. Serca Jezusowego, mówi o przedmiocie tego nabożeństwa, opowiada jego historyę, przedstawia zbawienne jego skutki dla rodzin, dla mężczyzn i kobiet, dla państwa, dla Kościoła, dla zakonów, kaznodziejów i misyonarzy, dla całej ludzkości. W zakończeniu zestawia pobudki, nakłaniające do tego nabożeństwa a wynikające 1-e z natury ludzkiego serca, 2-e z istoty chrześcijaństwa, 3-e z charakteru narodu niemieckiego. W sposób bardzo zajmujący i budujący zapoznaje nas autor z działalnością błog. Małgorzaty Alacoque, z wielkiemi trudnościami, jakie trzeba było przezwyciężyć, zanim to nabożeństwo rozpowszechniło się w Kościele, ze czcią, jaką już przedtem oddawały Sercu Jezusowemu dusze wybrane w Niemczech: św. Ludgarda (ur. r. 1182†1246), św. Mechtylda (1241—1299), św. Gertruda (1256—1302 albo 1311), czcig. Jan Landsberger (1490—1539), bł. Piotr Canisius, który tyle uczynił dla Kościoła w czasie reformacyi. *X. P.*

„Commentarius in decretum Ne Temere“ ad usum scholarum compositus, auctore Ludovico Wouters C. ss. R. Theologiae moralis et pastoralis professore. Editio tertia, penitus recognita et aucta. Desclée et Socii, Romae, pg. 116. Cena K. 1·80.

Broszura ta, bardzo na czasie wydana, podaje najprzód dosłowny tekst dekretu papieskiego »Ne temere«, dalej wszystkie dotąd do Stolicy św. wystósowane zapytania, dubia i odpowiedzi na nie śś. Kongregacyi, wreszcie tekst dekretu »Provida«, tak ważnego dla Niemiec i Węgier. Dodatek zawiera nadto co najważniejsze decyzye dekretu trydenckiego »Tametsi«, a drugi dodatek daje krótką, ale jasną rozprawkę o »domicilium i quasidomicilium«.

Właściwy komentarz jest bardzo przejrzysty, do zrozumienia łatwy, krótki, ale i wszechstronny. Trudno byłoby znaleźć jakąś kwestyę, mającą dla tej sprawy znaczenie, któraby nie była w tej broszurze dobrze i praktycznie rotrząśnięta, jak np. kwestya delegacyi, którą, jak wiadomo, dotąd zajmują się uczeni kanoniści. Czasopismo »Monitore ecclesiastico« nazywa tę broszurę najdokładniejszym i najzupełniejszym komentarzem ze wszystkich, jakie dotąd ukazały się do dekretu »Ne temere«. To też poprzednie jej wydania rozkupiono w ciągu kilku miesięcy. Najnowsza edycya odznacza się jeszcze większą dokładnością, tudzież tem, że zagadnienia, o których autor wyrażał się z pewnemi wątpliwościami, obecnie stanowczo i jasno rozstrzyga. *B.*

Konkurs Towarzystwa im. „Piotra Skargi“.

Otrzymujemy następującą odezwę, na którą pragnęlibyśmy szczególniejszą zwrócić uwagę:

Walki polityczne w Galicyi, od dziesiątków lat trwające i coraz silniej roznamiętniające ogół, przyczyniły się głównie do pominięcia i zaniedbania smutnych stosunków ekonomicznych i społecznych naszego życia, których uzdrowienie pociągnęłoby za sobą niewątpliwie obok wzrostu oświaty i zamożności, wzmożenie świadomości i siły narodowej.

Praca u podstaw tak pojęta jest kluczem wszelkiego powodzenia i odrodzenia narodów, warunkiem ich zdrowia, zadatkiem ich potęgi, siły i niezależności najobfitszem i nigdy nie wysychającem źródłem. Pragnąc pobudzić do tej systematycznej pracy w naszym kraju, stworzyć dla niego pewne i naukowe podstawy, a tem samem od gorszących i jałowych walk partyjnych odwrócić uwagę kraj miłującego ogółu, koło krakowskie Towarzystwa imienia Piotra Skargi postanowiło zachęcić szeroki zastęp naszej inteligencyi w miastach i po wsiach zamieszkałej, zarówno duchownej, jak świeckiej, do konkretnego zbadania ujemnych objawów społecznych, trapiących Galicyę.

Są nimi obok innych, mniej narzucających się w oczy lub osobnemu badaniu zastrzeżonych, w dziedzinie gospodarczej w pierwszym rzędzie a) pieniactwo, b) pijaństwo, c) werbunek wychodźców, d) handel dziewczętami, e) lichwa i f) handel pośredniczący.

a) Pieniactwu mogłoby przeciwdziałać zaprowadzenie po gminach sądów polubownych dla spraw o drobne sumy pieniężne, o naruszenie w posiadaniu, o obrazę czci itd. Obok wielkiego ulżenia sądom, osiągnęłoby się przez to ogromną oszczędność pieniędzy i czasu naszego ludu. Gdyby w Galicyi procentowo prowadzono tylko tylo sporów, ile w innych krajach koronnych monarchii, oszczędzonoby rocznie dziesiątki milionów. Zebranie w tej mierze w każdym sądzie, w każdej wsi i mieście szeregu konkretnych i jaskrawych faktów bezpożytecznego procesowania się i strat w ten sposób poniesionych przez jednostki, opis działalności ogromnie licznego zastępu pokątnych pisarzy, naganiaczy i t. p., ich oszustw i podstępów, wykazałoby luki dotychczasowej opieki prawnej, uzmysłowiło doniosłość strat poniesionych i znakomicie przyczyniłoby się do polepszenia sądownictwa, tępienia istniejących nadużyć i większego rozpowszechnienia instytucyi sądów polubownych.

b) Dla położenia tamy rozpajaniu naszego ludu jest obecnie najwłaściwsza chwila. Z dniem 1. stycznia 1911 r. gaśnie prawo propinacyi w Galicyi. 700 gmin oświadczyło się w kraju naszym przeciw udzielaniu wszelkich koncesyi szynkarskich w ich obrębie. W innych należałoby dążyć wszelkiemi siłami do uzyskania tych koncesyi wyłącznie przez jednostki zupełnie nieposzlakowane lub instytucye tego rodzaju, jak np. Kółka rolnicze, do pomieszczenia karczem w domach ludowych, mieszczących zarazem czytelnie i sklepiki, wreszcie do bezwarunkowego zamykania szynków w niedzielę i święta. Chodzi o to, aby w tej mierze zebrać jak najwięcej konkretnych faktów z danej wsi, miasta lub powiatu, mogących uzasadnić powyższe żądania.

c) O ile w obecnych stosunkach nie jesteśmy w możności dania utrzymania w ojczyźnie ogromnemu zastępowi ludzi, opuszczających corocznie nasz kraj koronny, o tyle jednak nie możemy pozwolić na znaczne pomnożenie tego zastępu przez agitacyę niesumiennych agentów emigracyjnych, posługujących się tak często wyzyskiem i oszustwem. Dokładna znajomość ich praktyk, zarobków, sposobów obchodzenia ustawy ze strony agentów, stanu zdrowotnego i moralnego powracających wychodźców, losów i kolei, jakie w podróży i za granicą przechodzili, zaczerpnięta z relacyi zebranych w danej wsi, miasteczku lub powiecie całym, posunęłaby naprzód naszą wiedzę o tym przedmiocie i stworzyłaby konkretne podstawy do żądania reform ustawodawczych, jak niemniej do stworzenia nowych lub poprawienia działalności istniejących już organizacyi społecznych.

d) Handel dziewczętami, to najstraszniejsza plama naszej cywilizacyi, to zawstydzająca luka w naszem ustawodawstwie karnosądowem. Dziewczęta nasze, uwożone pod pozorem korzystnej służby lub zamążpójścia za granicę i tam w najhaniebniejszą sprzedawane niewolę, zapełniające domy publiczne w innych częściach świata, jednają nam opinię najniemoralniejszego narodu, podczas gdy jesteśmy tylko najnieszczęśliwszym i najbardziej władzy pozbawionym. Rozmiary tej klęski tak samo, jak działalności agentów emigracyjnych, są przerażająco wielkie. Ustalić je przez dokładne zbadanie licznych wypadków, które się ciągle w naszym kraju zdarzają i idą ku największemu wstydowi naszemu zbyt rychło w zapomnienie, osiągnąć przez to obfitą podstawę do żądania należnej opieki prawa, mogącej bodaj w części ograniczyć rozwielmożnione zło, oto chlubne zadania, które spełnić mamy obowiązek.

e) Rozszerzenie ustawy o lichwie, ograniczonej w Austryi do interesów pożyczkowych, na wszystkie interesa kredytowe jest od dawna postulatem sprawiedliwości. Jeżeli obecnie lichwa przy pożyczkach, zwłaszcza w zachodniej Galicyi zdarza się rzadziej i uprawianą bywa teraz głównie w miastach w pewnego rodzaju towarzystwach zaliczkowych, stojących poza Związkiem towarzystw zarobkowych i gospodarczych, to jednak wszędzie tam, gdzie niema kas Raiffeisena, Powiatowych Kas Oszczędności lub Towarzystw zaliczkowych, dostosowujących się do potrzeb kredytu rolniczego, i u nas istnieje dotąd. Cóż dopiero dzieje się w szerokiej dziedzinie innych interesów, np. przy wszelkiego rodzaju kupnach, przy handlu ziemią, przy umawianiu się o robociznę itd.? Niejednokrotnie i tu panuje lichwiarski wyzysk. Pragniemy znać fakty tego wyzysku, zdarzające się w różnych okolicach kraju, celem utworzenia sobie w ten sposób całkowitego obrazu stosunków i uzyskania argumentów dla zmian ustawodawczych. (Dok. nast.)

Odezwa.

»Bratnia Pomoc« alumnów sem. łac. we Lwowie przesyła nam następującą odezwę:

Przewielebni i Przezacni Księża!

Między Wami, którzy już dłużej lub krócej walczycie „in Christi acie bene ordinata«, a nami, młodymi lewitami, istnieje jak największa łączność. Wyście naszym wzorem, my pragniemy iść w Wasze ślady po drogach przez Was wytkniętych. Pragniemy być godnymi Was kontynuatorami i do walki chcemy się jak najlepiej przygotować.

Ufamy, że nam to zadanie ułatwicie, że podacie nam, swym następcom, rękę. Pragniemy sobie ułatwić pracę umysłową i duchowną. W tym celu chcemy stworzyć jednostkę prawną na miejsce dawnej „Pomocy koleżeńskiej«, istniejącej od r. 1905, którąby zastępowała nasze interesy ekonomiczne tam, gdzie dotąd spotykaliśmy się z trudnościami dla braku kredytu. Dobrze zorganizowana »Bratnia Pomoc« na zasadach kooperatywnych uprości nasze wydatki, uwolni od zabiegów dotychczas koniecznych, a mających to do siebie, że wytrącają nas z klerykiego życia i przeszkadzają w pracy przygotowawczej.

By podobną tak dla nas ważną akcyę rozpocząć, musimy zwiększyć dotychczasowe fundusze. Takie zasoby, jakie mamy obecnie, nie wystarczają nawet na drobne, krótkoterminowe pożyczki. Fundusz rezerwowy rośnie powoli z groszowych wkładek członków i małych odsetek. Pragniemy go zwiększyć i do Was udajemy się o pomoc. Dar drobny, ciągle będąc w obrocie, ciągle będzie współdziałał w wychowywaniu przyszłych kapłanów. »Bratnia Pomoc« będzie urządzać uroczyste nabożeństwa za tych, którzy dadzą podstawy naszemu kooperatywnemu ruchowi.

Niepłonną mamy nadzieję, że głos nasz znajdzie oddźwięk. Spodziewamy się oprócz pomocy moralnej, jaką nam dajecie swoim przykładem, i pomocy ekonomicznej.

We Lwowie dnia 10. maja 1910 r.

Za Zarząd: *Figura Jan*, słuch. teol., skarbnik.

Nowe to stowarzyszenie, które ma udzielać członkom swoim pożyczek w czasie studyów uniwersyteckich, a zarazem zaprawiać ich do prowadzenia instytucyi ekonomicznych, uważamy za bardzo godne poparcia. W organizacyi »Bratniej Pomocy« wzięto sobie za wzór krajowe spółki pożyczkowe. Na czele stoi Zarząd, złożony z 6 członków wybieranych co roku przez Walne Zebranie. W szczegóły gospodarki Zarządu wgląda komisya kontrolująca, dając członkom rękojmię, że Zarząd kieruje »Bratnią Pomocą« w myśl uchwał i potrzeb ogółu.

»Bratnia pomoc« zwraca się obecnie, za pozwoleniem przełożonych, z odezwą powyższą do wszystkich Czcig. Kapłanów z prośbą o poparcie, a w szczególności do tych, którzy byli członkami dawniejszej »Pomocy Koleżeńskiej« i nie uiścili się jeszcze z zaciągniętego tam długu. Tych uprasza Zarząd, żeby raczyli zwrócić kwotę wypożyczoną pod adresem powyższym. *Redakcya.*

Pielgrzymka

nauczycieli i nauczycielek katolickich do Maria-Einsiedeln i do Lourdes

wyrusza 17. lipca r. b. wieczór z wiedeńskiego dworca kolei zachodniej. Plan podróży jest taki: Wiedeń, Einsiedeln, Lucerna, Genewa, Lugdun, Paray le Monial, Cette, Tuluza, Lourdes. Stąd będzie sposobność do wycieczek do St. Sebastian, Biarritz itd. Kto zechce, będzie mógł także stamtąd pojechać do Paryża i do Brukseli (na wystawę). Ta część podróżnych złączy się znowu z resztą pielgrzymów w Zurychu. Inni wyruszą z powrotem 28. lipca z Lourdes przez Bazyleję i Zurych do Insbruka, gdzie rozwiąże się towarzystwo podróży. Bilety powrotne do Wiednia będą ważne na 45 dni.

Koszt podróży do Lourdes i z powrotem wraz z utrzymaniem II. kl. 300 kor., III. kl. 220 kor. Dopłata za podróż do Paryża i 5-dniowe utrzymanie tamże 75 kor. Za inne wycieczki płaci się osobno.

Zaprasza się do udziału także osoby, nie należące do stanu nauczycielskiego.

Informacyi udziela Wiktor Dürport, Seminarlehrer am Paedagogium, Wien I. Hegelgasse 12.

Nowy zakład naukowo-wychowawczy katolicki we Lwowie.

Dowiadujemy się z przyjemnością, że Siostry Urszulanki otwierają w domu swoim przy ul. Wincentego Pola (Nr. 7) we Lwowie z początkiem roku szkolnego 1910/11 gimnazyum realne, pierwsze w Galicyi dla dziewcząt katolickich, a mianowicie klasę przygotowawczą i kl. pierwszą. Siostry Urszulanki polskie znane są już chlubnie w kraju ze swojej działalności pedagogicznej i mają w gronie swojem siły ukwalifikowane do gimnazyum realnego. Nie wątpimy też, że wywiążą się dobrze ze swego zadania i że uzyskają wnet prawo publiczności. Będą przyjmowały uczennice dochodzące i pensyonarki. Przełożoną klasztoru we Lwowie jest Matka Teresa Łubieńska. Szczęść Boże nowej szkole katolickiej!

Red.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya krakowska.

Stopień doktora teologii otrzymał na uniw. Jagiell. X. Karol Michalski, ze zgrom. OO Mis.

Nadesłane.

20.000 koron można wygrać przy ciągnieniu **Loteryi dobroczynnej** ck. adjunktów, oficyantów i aspirantów pocztowych w Austryi. Losy tej Loteryi, zapewniającej 1756 wygranych, są do nabycia we wszystkich trafikach.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni Józefa Chęcińskiego we Lwowie, Piekarska 32.